

Amerykanie dalej przewlekają rokowania o rozejm w Korei

K ORESPONDENT agencji Nowych Chin donosi z Panmunjomu, że delegacja amerykańska stosuje w dalszym ciągu taktykę przewlekania rokowań.

Amerykanie upierają się na dalszy swym bezsensownym żądaniu ograniczenia odbudowy i budowy lotnisk w Korei Północnej, uzurpując sobie w ten sposób prawo wciągania się w wewnętrzne sprawy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Przedstawiciel delegacji koreańskiej - chińskiej oświadczył, że strona ludowa nie zgodzi się nigdy na to bezprawne i absurdałne żądanie Amerykanów. Przypomniał on także, że od samego początku Amerykanie usiłowali w toku rokowań uzyskać takie korzyści, jakich nie udało im się zdobyć na polu walki.



Młodzież szczecińska jest ambitna i sama zlikwiduje chuligaństwo

NA PRZYSTANKU tramwajowym stoi spora gromadka ludzi. Zajeżdża tramwaj i w jednej chwili rozpoczyna się szturm. Najczęściej rozpoczynają się wyroski z wieku 15 do 18 lat.

DLACZEGO? Bo taki jest „styl”, bo jazda na stopniach tramwajowych, wysiadanie tylnym, a wsiadanie przednim pomostem, należy do dobrego „stonu” pewnego odłamu młodzieży.

W KINIE „Colosseum” wyświetla się obecnie film produkcji francuskiej „SKANDAL W CLOCHERIE”. Film ten daje nam pojęcie bagna mieszczańskiej przetrzasy, nie nadaje on się jednak wcale dla 14 czy 15-letnich uczniów. Mimo, że jest „dopuszczony od 18 lat”, wśród widzów codziennie można obserwować dużą ilość właśnie tych najmłodszych. Winę za wnoszącymi młodocianych, widać wprawdzie formalnie postać personelu kina, lecz czy nie trzeba głębiej poznać przyczyn niewłaściwych zainteresowań nowej części szczecińskiej młodzieży?

(Dokończenie na str. 5)

1685

trylionów ton
7 tys. stopni...

Czytaj
Panoramkę

na str. 4

Cena 15 groszy



KURIER szczeciński

ROK VIII

NIEDZIELA 6, PONIEDZIAŁEK 7 STYCZANIA 1952 R.

NR 6 (2151)

Nie można pozwolić Stanom Zjednoczonym na stworzenie sobie z Organizacji Narodów Zjedn. posłusznego narzędzia w realizowaniu przygotowywanych aktów agresji

stwierdza min. Wierbiłowski w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ.

PODZAS debaty w Komisji Politycznej nad raportem (zw. komitetu „akcji zbiorowych”, szef delegacji polskiej, wiceminister Wierbiłowski, wygłosił dnia 5 bm. przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

DYSKUTOWANY obecnie raport tzw. komitetu „akcji zbiorowych” jest szczególnym dokumentem w praktyce Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nigdy dotychczas nie było przekształcenia ONZ w narzędzie polityki Stanów Zjednoczonych nie wyraziła się z taką jasnością i tak brutalnie, jak właśnie w tym dokumencie.

Jak wynika z dyskutowanego tutaj raportu, komitet „akcji zbiorowych” opracował plan faktycznego poddania ONZ jednemu mocarstwu — Stanom Zjednoczonym jako posłusznemu narzędziu dla realizowania przygotowywanych przez rząd St. Zjedn. aktów agresji.

Przygotowanie agresji w Korei i realizowanie tej agresji przez St. Zjedn. uprzywilejowało imperializm, jakie korzyści dla ukrywania agresji pod flagą ONZ. Przedstawiając plan „Achesona”, inspirował pracę komitetu „akcji zbiorowych”, rząd St. Zjedn. pragnął zapewnić sobie możliwość używania i nadzoru ONZ.

Mac Arthur tak oto scharakteryzował swój stosunek do ONZ, w której imieniu rzekomo dowodził: „Mój związek z ONZ był nominalny. Ustalono, że cięłowita kontrola mojego dowództwa i tego wszystkiego co czyniłem, ma być wykonywana przez naszych własnych szefów sztabu. Nawet raporty — mówił dalej Mac Arthur — które przygotowywałem dla ONZ, podlegały cenzurze naszego departamentu stanu i departamentu obrony.”

TEN OTÓ WZÓR cynicznego go nadużywania ONZ, cynicznego posługiwania się tym imieniem ONZ St. Zjedn. zamierzają poddać dodatkowej legalizacji.



PAŃSTWOWE przedsiębiorstwo Polska Poczta i Telegraf i Telefon wykonało w dniu 31.12. ub. roku plan podstawowych usług pocztowych i telekomunikacyjnych w 1951 r. w 101,3 proc.

NA ODBYWAJĄCYCH się obecnie zebrań wybranych do władz kół ZMP młodzież podsumowuje swoje osiągnięcia, analizuje niedociągnięcia i wytycza kierunki dalszej działalności kół.

Z DNIE 1 stycznia br. robotnicy warsztatów remontowych, pracujący dotychczas na dworku, przeszli na pracę akordową opartą o normy techniczne.

Dziś 6 stron



SZCZECIŃSKIE Zakłady Wytwórcze Nawozów Fosforowych zostaną w 1952 roku rozbudowane. Pod koniec Planu 6-letniego zakłady będą produkować tyle nawozów fosforowych, ile w chwili obecnej produkują wszystkie zakłady tego typu w Polsce.

Na zdjęciu: Michał Kowal i Stanisław Okoń, przy produkcji nawozów fosforowych.

CAF — fot. Tymński

600 milionów ludzi

wyraziło swoją wolę

walki o pokój podpisując Apel Rady Pokoju

SEKRETARIAT Światowej Rady Pokoju ogłosił komunikat o przebiegu kampanii zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Komunikat stwierdza, że do 1 stycznia 1952 roku zebrano ogółem 596.302.298 podpisów pod tym apelem, z których tej na poszczególne kraje przypada:

Albania — 863.885 podpisów, Algier — 120.000 podpisów, Niemcy (referendum ludowe przeciwko re-militaryzacji) i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego) — 16.700.000, Argentyna — 3 miliony, Australia — 90.000, Austria — 871.021, Belgia — 400.000, Burren — 123.330, Boliwia — 8.500, Brazylia — 3 miliony, Bułgaria — 5.627.000, Kanada — 270.000, Chile — 500 tysięcy, Chiny — 344.530.057, Cypr — 103.824, Kolumbia — 25.000, Korea — 1.047.521, Kuba — 34.000, Kuba 850 tysięcy, Dania — 128.278, Egipt — 100 tysięcy, Hiszpania — 400 tysięcy, Finlandia — 350 tysięcy, Francja — 10 miliony, Anglia — 833 tysiące, Grecja — 36.725, Gwatemala — 100 tysięcy, Holandia — 342.998, Węgry — 7.148.000, Indie — 1.700 tysięcy, Indonezja — 609.163, Irak — 30 tysięcy, Iran — 1.961.198, Izrael — 354.159, Włochy — 16 milionów, Japonia — 6 milionów, Liban — 200 tysięcy, Meksyk — 300 tysięcy, Mongolia — 633.877, Norwegia — 30 tysięcy, Pakistan — 270 tysięcy, Paragwaj — 16 tysięcy, Peru — 55.785, POLSKA — 18.053 tysięcy, Porto-Riko — 20 tysięcy, Portugalia — 40 tysięcy, Rumunia — 1.060.141, Syjam — 152.331, Szwajcaria — 265 tysięcy, Szwajcaria — 61.800, Syria — 285 tysięcy, Czechosłowacja — 9.020.522, Transjordan — 22 tysiące, Turycja — 80 tysięcy, Tunis — 120 tysięcy, Unia Północno-Afrykańska — 5 tysięcy, ZSRR 117.659.328, Urugwaj — 216 tysięcy, Wenezuela — 45 tysięcy, Wietnam — 7.532.378 podpisów.

1600 izb mieszkalnych otrzymają w tym roku robotnicy socjalistycznego m. Tychy

ROBOTY przy budowie nowego, socjalistycznego miasta Tychy, dzięki ofiarnej i wytrwałej pracy załóg robotniczych i personelu technicznego postępują szybko naprzód.

Ambitni budowniczy tego wspaniałego obiektu — murarze, cieśle, zbrojarze, betoniarze — cała załoga — zwycięsko realizuje swoje plany.

Plan roczny 1951 wykonany został w 108 proc. Ponadto oddano do użytku rodzinno-budowniczych Tychy pięć 48-izbowo dom mieszkalny. Brygady brukarzy zbudowały dwa kilometry ulic, ułożono pierwszą kilometrę przewodów podciągowych i rur kanalizacyjnych.

W chwili obecnej na terenie nowozwznowionego miasta trwają w pełnym tempie roboty przy budowie 27 dużych bloków mieszkalnych. W bież. roku około 1600 izb zostanie oddanych do użytku robotnikom. 30 budynków zostanie wykonanych do końca br. w stanie surowym. Obok bloków mieszkalnych trwają prace przy budowie 2 przedszkoli, żłobka, stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz nowoczesnego urzędniczego domu.

Przy budowie socjalistycznego m. Tychy, robotnikom pomagają nowoczesne maszyny. Znaczną ich część to urządzenia produkcji radzieckiej.



Większość tych filmów — to są skonałe pełno- i krótkometrażowe filmy radzieckie, które ze względu na swoją dużą wartość dydaktyczną — stanowią nieocenioną pomoc w wprowadzaniu wiedzy rolniczej.



18

Czekamy na dalsze zobowiązania

DZIAŁACZE lekkoatletyki zawsze z zadrąską wypo minają bokserom ich dużą popularność i wzięcie u zawodników jak i publiczności. W Szczecinie jest jednak w pewnych zreszczeniach inaczej. Nie ma bowiem dotychczas sekcji bokserskich — tego tak popularnego sportu. Do zreszczeń tych m. in. należy ten. Sytuacja ta jest tym dziwniejsza, że sekretarzem Stali jest znany działacz, jeden z najlepszych sędziów i teoretyków boks — Edward ŁAUKE-DREY.

Ostatnio jednak sekretarz Łaukredy z okazji Wojewódzkiej Narty Aktywu Sportowego pisał zobowiązanie:

a) do końca bieżącego roku wysłać dwóch zawodników bokserskich do poziomu Klasy Państwowej,

b) spowodować rozpoczęcie w najbliższym czasie treningów bokserskich w zreszczeniu Stal oraz dopilnować, by treningi te odbywały się wzorowo.

Tak więc zginię jeszcze jedna „biała plama” na wykazie zreszczeń w Sekcji Boksusze ckiego WKKF.

Może, — aby nie było takich plam — któryś z działaczy czy trenerów bokserskich podjąłby się zorganizowania sekcji bokserskich w pozostałych, nie mających tych sekcji, zreszczeniach jak: Unia, Włókniarz czy AZS. Piekne pole do popisu dla działacza bokserskiego.

Obóz dla kolarzy przed wyścigiem Warszawa - Praga

W PONIEDZIAŁEK 7 b.m. rozpoczęło się w Warszawie, zorganizowane przez Sekcję Kolarstwa OKK obóz przygotowawczy przed wyścigiem kolarzy Warszawa - Praga. Na obóz to, co stało się powodem do stałej awantury zawodników: Chwilek, Czerw, Drakowski, Gabrych, Hałasik, Kłabinski, Krolak, Lasak, Swierczek, Walisewski, Wojcik, Wrzesniewski.

Sport

Nie można czekać z założonymi rękami

Zapał i entuzjazm zwyciężają przeszkody

Jak młodzież LZS Błotno zdobyła wymarzony sprzęt

BARDO CZĘSTO słyszy się narzekania działaczy sportowych na brak sprzętu. Najczęściej skargi te zgłaszają działacze Ludowych Zespołów Sportowych. Wiele LZS-ów popracuje przez jakiś czas i potem ogranicza się do wetęta, zakładając ręce i czekając na pomoc.

WYPADKI takie odnotowały ostatnio powiatowe narady LZS-ów i inspekcje w samych LZS-ach. Jest zrozumiałe, że trudno jest młodym, niedoświadczonym przezwyciężać sportowcom wielkim pracować wydajnie bez pomocy z zewnątrz. Nie można jednak, jak to niestety zdarza się dotychczas, warunkować rozpoczęcia działalności w LZS-ach od tej pomocy, która przecież w wielu wypadkach może się spóźnić.

Sadowski po praktyce Pisarski i Jagodziński po teorii „Jadą do szkoły olimpijskiej”

PO DŁUŻSZYCH naradach zdecydowano wreszcie, gdzie odbywać się będą obozy kondycyjne i szkoleniowe dla polskich pięściarzy, kandydujących do wyjazdu na Olimpiadę. Najbliższy z nich rozpoczyna się 7 stycznia w Wreszczu i będzie pierwszym tego rodzaju obozem w historii pięściarstwa polskiego. Na obozie tym oprócz 30 osób wycieczki, w tym 10 kolarzy, których zostawił wyłoniona 10-ka olimpijska, przebywać będzie około 20 najlepszych instruktorów i trenerów z całej Polski.

Korzystając ze zgromadzenia przez pewien czas członków i pięściarzy, Sekcja Boksusze postanowiła zorganizować kurs dla nauczycieli systemu szkolenia pięściarzy.

Na obóz do Wreszczu powołani zostali m. in. dwaj instruktorzy szczeciński PISARSKI z Gwardii i JAGODZIŃSKI z Kolejarza oraz zawodnik Kolarza SADOWSKI.

Jak nas poinformował ob. Zareba LZS Błotno zaczynał pracę od podstaw. Przydzielili przez władze sprzęt wskutek dużego zainteresowania sportem wśród młodzieży okazał się w krótkim czasie kompletnie niewystarczający. Od czegoż jednak był zapał? Młodzież błotnińska nie zniechęciła się tym brakiem. Radzono sobie różnymi sposobami m. in. pożyczając sprzęt. Powoli sport spopularyzował się w gromadzie. Na treningach panował jednak taki, że brak sprzętu dawał się znać. Nadszedł sezon i zawody. Ponieważ próby na SPO zaczęli młodzież do lekkoatletyki, reszty zaś dokonali przykład przewodniczącego Zareby, zapalnego lekkoatlety, właśnie dyscyplina sportu cieszyła się największą popularnością.

PO KAŻDYCH zawodach, w których brali udział lekkoatleci LZS Błotno, w magazynie LZS-u przybywało sprzętu. Dobry zwyczaj organizatorów

row dających za pierwsze miejsce np. w rzucie dyskiem, jak nagrodę dysk, oraz ambicja młodych przyczyniły się do tego, że po kilku startach zespół posiadał prawie kompletny sprzęt lekkoatletyczny. Teraz lekkoatleci LZS-u Błotno mają nawet piękną tyczkę bambusową, dumę całego zespołu, na której Zareba zdobył wielomistrzostwo LZS-ów podczas eliminacji do Spartakiady.

PRZODUJA RÓWNIEM W SPO NIE ZANIECHANO też w Błotnie akcji umasowienia sportu. Szeroki członków zespołu zwiększają się z każdym miesiącem. Coraz więcej młodzieży, stojącej dawniej na uboczu, staje się aktywnymi sportowcami. W ubiegłym roku LZS Błotno zdobył 45 odznak SPO a w roku bieżącym liczba ta na pewno wydłynie się zwiększyć.

Jeszcze jeden przykład, że tam, gdzie są dobre chęci młodzieży i aktywny zarząd, praca w szybkim tempie daje porządne rezultaty.

W MAJU 1932 r. costalam do Berlina. Gdy dowiedziałam się o losowaniu, zabiło mi serce. Zorientowałam się, że muszę się spotkać ze znaną tenisistką amerykańską, Heleną Jacobs. Jacobs była wtedy klasyfikowana na trzecią rakietę świata. Wpadła mi w ręce któraś z gazet berlińskich, czytając prognozy, „Polka nie posiada żadnych szans w meczu ze znakomitą Jacobs”. Tak było wyrażone napisane w dzienniku — a no zobaczmy, co będzie jutro — pomyślałam.

Zaczynając grać. Czuje, że piłka siedzi mi na rakiecie, na rzucam duże tempo. Piłkę wderuję nad siatkę jak blyskawica. Niektóre wycieczki piłek są gwałtowne, strzelam brutalnie, druzgocę, które Amerykanka przyjmuję z coraz większym trudem. Ciągło jednak pamiętam, że trzeba mi przeciwstawić co podawać na forhand, który

ZNANY w powiecie gryfińskim działacz sportowy, prasowy i wiceprezesa ZSCh Edmund Skikman, zdobył w ostatnim tygodniu odznakę SPO. Ob. Skikman jest pierwszym w woj. szczecińskim, posiadającym ten zaszczytny odznak.

Niech przykład jego będzie bodźcem dla innych działaczy chłopskich.

CORAZ WIĘKSZE zainteresowanie skupia na sobie sport narciarstwa. Narciarze szczecińskiej Unii zbierają się w dniu 10 stycznia o godzinie 16.30 w lokalu zreszczenia p. Hudu Pruskiego 8, pok. nr 35. W związku z rozpoczęciem sezonu spraw do omówienia będzie wiele.

tu wroga i kazał nam się ukryć w zaroślach. Na umówiony znak — dwukrotny skowyt szarego wilka — mieliśmy się wycofać i biec w stronę naszego obozu. Wśród chłopaków był także mój starszy brat Mocy Głos. Trzymał mnie stałe za rękę, żebyśmy nie zginęli w ciemności. Dodawało mi to odwagę.

Leżeliśmy tuż naprzeciw ogrodzenia dla koni. Nikła powiała od gwiazd powalała nam dostrzegając płot, a nieco dalej wbiła się już śnieżne trójkiatki nieprzyjacielskich namiotów. Od czasu do czasu słyszeliśmy ciche rżenie koni za ogrodzeniem.

Widocznie Wrony od strony rzeki nie wystawiały żadnej strażi. Dostrzegaliśmy naszych odców, czołgających się pod płotem. Raz po raz wstrząsały zaroślami, żeby konie słyszały ich szelest i nie przelekiły się obcych ludzi. Nawet ten i ów wstawiał na równe nogi i pokazywał się zwięzłym. Wdzieliśmy, jak usuwali opłocenie.

W obozie wśród namiotów szelekały psy. Szelekały często, choć nie zaśnie. Wtedy nasi wciadowcy na sąsiednich wozach i naśladowali skowyt kująków ażebym Wrony myśleli, że to obecność wilków stepowych niepokoi ich psy.

W jakimś namiocie zapalało dziecko. Był taki cichy w dolinie, że słyszeliśmy matki, uspokajające je kołysaniem. Na to jeden z naszych chłopaków, dźwięsielotni Płaski Śnieg, pógłosem odzwał się chełpliwie:

— Szkoła, że nie mam flinty przy sobie. Zaraz uspokoiłbym tego szczeniaka na zawsze.

Wojownik, mający opiekę nad nami, ostro go skarcił, lecz Płaski Śnieg, jeszcze głębiej:

— Co, nie mógłbym mu wpakować kuli w obrzydliwy łeb?

Wojownik doskoczył do chłopaka i ręką zakrywając mu usta gniewnie wstrząsnął całą jego ciętą, potem zgrzytnął:

— Zwiąż cię na pastwę Wronom, jeśli się nie uspokoisz!

Pomógł. Bunczność Płaskiego Śniegu ostryła. Zapadło milczenie.

URODZIŁAM SIĘ NA KORCIE

(Opracował Kazimierz Gryżewski)

NA RIVIERZE zwracałam najwięcej uwagi na poprawienie mojej gry, próbowałam nowych uderzeń, mniejszą wagę przykładam do wyniku sportowych. Jednak udało mi się zwyciężyć kilka drobnych teniserek, a między innymi Francuską Adanoff 2:6, 6:2, 6:2. Uległam natomiast pierwszej rakiecie Francji — Mathieu 1:6, 3:6.

Muszę jednak dodać, że w grze przeszkadzała mi często noga, którą miałam złamaną na jesieni 1929 r. Noga puchła po większym wysiłku. Czasami z trudem mogłam zakończyć zaczeć spotkanie.

W proszona na turniej do Berlina. Gdy dowiedziałam się o losowaniu, zabiło mi serce. Zorientowałam się, że muszę się spotkać ze znaną tenisistką amerykańską, Heleną Jacobs. Jacobs była wtedy klasyfikowana na trzecią rakietę świata. Wpadła mi w ręce któraś z gazet berlińskich, czytając prognozy, „Polka nie posiada żadnych szans w meczu ze znakomitą Jacobs”. Tak było wyrażone napisane w dzienniku — a no zobaczmy, co będzie jutro — pomyślałam.

Zaczynając grać. Czuje, że piłka siedzi mi na rakiecie, na rzucam duże tempo. Piłkę wderuję nad siatkę jak blyskawica. Niektóre wycieczki piłek są gwałtowne, strzelam brutalnie, druzgocę, które Amerykanka przyjmuję z coraz większym trudem. Ciągło jednak pamiętam, że trzeba mi przeciwstawić co podawać na forhand, który



JACOBS I JĘDRZEJOWSKA

ma dużo słabszy od bekhandu. Ku ogólnemu zdziwieniu w grze seta 6:2. W czasie krótkiej przerwy podbiegło do mnie jedna ze znanych teniserek i rzuciła, abym teraz grała półtowową piłką i miękko. Słucham się tych rad. Zdobynamy kolejno po gemie: 1:1, 2:2, 3:3, 4:4. Wreszcie Jacobs udaje się kończyć grę i prze grymam 4:6.

Po dwóch setach następuje 10-minutowy odpocznik. Odwiedza mnie w szatni znana tenisistka Rzemieć i tak mi mówi:

— Teraz graj swoją normalną grą, strzelaj druzgocę ile się tylko zmieści, rzuć, jak masz nie do stracenia, a wszystko do wygrania. Jeśli zwyciężysz, to odzieszasz wielki triumf, ale nawet jeśli ulegniesz, to i tak przegrana z Jacobs w trzech setach będzie dla ciebie sukcesem.

Wychodzę na kort z nowymi siłami i z wielką wolą zwycięstwa. Zbieram teraz wszystkie siły, tanie długi oddech. Cóż, kiedy moje nieustraszone serce drąży miękką sie zaledwie o kilka centymetrów z końcówką linij. Jacobs stara się zwolnić tempo gry, daje mi jakieś luby i wyraźnie usiłuje mnie wybić z uderzenia. Nie spodziewałam się zwycięstwa. Gdy Amerykanka już prowadziła 4:1 i sądziła, że być już nie może pewna. Ja też już straciłam wiarę w zmienność sukcesu.

TANIEC CZARNYCH LITER

NAGLE przed oczami zaczęły mi skakać czarne litery. Litery wykonywały jakieś dziwne tanie i zaczęły się łazyc w wyraz. Już je teraz mogę odczytać. Tak — litery uciekły ze szpalty gazety, w której jaśki dziennikarz przepowiadał moją klęskę. Obudziłam się. Niedoczekanie twoje! Mówię do siebie na głos. — Zaczynam grać.

Istotnie zdobywam się na ostatni set, biegam do wszystkich piłek, nawet tych, które wydobyły się na posób beznadziejny do przycięcia. Wkrótce jest już 2:5 i 3:4. Aby teraz tylko zdobyć tego gemu i wygrać! Sportowcem, że Helena zaczyna się coraz więcej denerwować, moje latwe piłki. Wyrównuję! Gra przystawia 4:4 jest nieubłagalna w sercu, obie adamenty sobie sprzą, że teraz uderzę się losu mecu. Walczymy o każdą piłkę i wreszcie prowadzę 5:4.

TERAZ ALBO NIGDY

Znow ukradkiem spooglądam na partnerkę. Nie może ona ukryć zdenerwowania. Mówię sobie — Jadziu, teraz albo nigdy! Atakuję z pasją. 10:15 — opłazda siedział A więc mam dwie piłki meczowe! Na trybunach szaleje cicha. Czuje pilkę na rakiecie. Władam wreszcie wszystkich mych sił w te piłki. Leci ona na drugą stronę, nie ma słusze jej świąt. Trafia w sam róg kortu. Jacobs dobiega do niej, nastawia rakietę. Ale piłka jest tak silna, że ześlizguje się po strunach.

Wygrałam pięć zawodowych gemów i mecz z Jacobs. Najwięcej szym moim marzeniem jest teraz dobrać do tłumie twarz tego dziennikarza i kto wie, czy wówczas nie uciekną mi, choć pewnie do niego taka złość. Błagam, niech tak zostanie. Władam wreszcie wszystkich mych sił w te piłki. Leci ona na drugą stronę, nie ma słusze jej świąt. Trafia w sam róg kortu. Jacobs dobiega do niej, nastawia rakietę. Ale piłka jest tak silna, że ześlizguje się po strunach.

Nie wygralam, jednak turniej w Berlinie. Byłam tak wyczepiana fizycznie i psychicznie, że Jacobs, że naziwiera uległam Krahwinkei. Krahwinkei grał wówczas bardzo dobrze, a ja nie potrafiłam z niego rozebrać spódnicy taktycznie.

D. G. H.

Secretnie Zakłady Graficzne A-3-1120, Zam. nr 49 5.1.37

(D. G. H.)

Dziś wszystko to jasno widzę, ale owej nocy czary te jakie przejmujące sprawiły na nas wrażenie i jaki wywoływały strach! Gdy niebawem ruszyliśmy w drogę, zapał przejął serca całej grupy, zapał i ufność w zwycięstwo. Tego widocznie chciał Biały Wilk.

6. PIERWSZA MOJA POTYCZKA

Pedzieliśmy przez noc, przez dzień i znowu przez noc, tej drugiej nocy zająwając jedynie dwugodzinny snu. Rano, trzeciego dnia zachowano wszelkie środki ostrożności. Znaleźliśmy się w pobliżu wroga. Nie wolno było palić ognisk, trzymaliśmy się wyciecznie dolin, na wierzchołkach wzgórz wychodziły tylko czujki. W czasie marszu wywiadownicy szli nas wyprzedzali i wrzucali z nowinami. Wrony starali się pozostawać po sobie jak najmniej śladów, lecz mimo to nawet ja dostrzegłam w niektórych miejscach ich odciski na ziemi i wtedy uważałem się za bystrego wojownika.

Krajobraz zmienił się. Było mniej pagórków i falistości, preria się wygładzała, stała to strumienie i rzeki tworzyły głębokie doliny. W takiej to dolinie odkryto obóz nieprzyjaciela, który widocznie zamierzał tu popaść dużej niż jeden dzień, dla koni skieci z pni ogrodzenia, żeby dla bezpieczeństwa spać jak tam na noc.

Zatrzymaliśmy się w małej kotlinie, oddalonej od obozu Wron o niepewna dziesięć kilometrów, czekaliśmy w tym ukryciu przez cały dzień, w tym czasie nikogo nie wysłano na polowanie, więc zabito konie na spożycie.

Dzień był słoneczny, noc zapowiadała się gwałtowna. O zmroku ruszyliśmy całym obozem, by bliżej podejść do Wron. Wznosząc się na wyprawę wojownik trzymał się już w gotowości. My, chłopcy, urządziliśmy okopną chylę, bo kazało nam pozostać przez cały czas w tyle przy matkach, a to nie było nam w smak. Wreszcie ockiwie uleci. Pozwolił nam pójść za sobą w pewnej odległości dając nam dorosłego opiekuna i dokładnie — kawałki, jak się zachować podczas natarcia. W tej garście chłopcy ja byłem najmłodszym.

Po spożyciu wietrzny wódz nakazał wojownikom i nam młodym wypaść się w zarośla. Do spo-

Arkady Fiedler MAŁY BIZON

cia ualiśmy piasku i szorowali skórę z całych sił, żeby usunąć z niej zapach zjedzonej koniny. Konie nie znoży woni własnego mięsa, przed wszystkim zaś tłuszczu — gdy poczują, stają się dzikie i trudne do opanowania. A chodziło przecież o to, żeby odbicia koni dokonać cichaczem, niespostrzeżenie.

Byłem jeszcze za mały, żebyśmy dokładnie rozumiali wszystkie szczegóły planu działania. Wiem to tylko, że wrog trzymał konie w zagrodzie niedaleko rzeki, której nazwy już nie pamiętam. Tuż przy tej zagrodzie, w ubocznym wąwozie, stało kilkanaście namiotów. Dwa z nich w pobliżu ogrodzenia zajmowali Ruxton i Jego biali towarzysze, reszta namiotów — Wrony i ich rodziny. Nasz plan polegał na tym, by pnie zagrody usunąć od strony strumienia i w tym kierunku wypędzić konie, zarówno nieprzyjacielskie jak i nasze skradzione. Walki z Wronami nie przewidywano, lecz połowa naszych wojowników, posiadająca strzelby miała zacząć się na wzgórzach ponad obozem i w razie przebudzenia się wrogów i ich alarmu obsypać dwa namioty Ruxtona gradem kul. W tej rozmyślności chodziło o to, żeby trzymać w szachu przede wszystkim Amerykanów jako najłepiej ubrojenych.

My chłopcy posłaliśmy za tym oddziałem, którego zadaniem było uprowadzenie koni. Podczas opuszczania obozu były kłopoty z naszymi namiotami. Czując w powietrzu przyrędo chcieli koniecznie iść z nami. Każdy chłopak posiadał jednego, czasem dwóch ulubionych. Matki musiały je uwieszać w namiotach. Mój Pononka wylizłm zwyciężym wło na pożegnanie.

Około północy starszy wojownik, nasz opiekun, zaprowadził nas na brzeg rzeki i w pobli-